

OPLATA POCZTOWA

*Michalski*  
*Włodarczyk*

# WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Gen 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 29

## „Niech żyje nowa Konstytucja“!

### Rozlega się w całym kraju radosny głos społeczeństwa

Wiadomość o uchwaleniu ustawy konstytucyjnej przez Sejm wywarła w całym kraju olbrzymie wrażenie i przyjęta została przez szerokie masy obywateli z entuzjazmem.

W miastach i miasteczkach odbyły się onegdaj i wczoraj demonstracje, uliczne pochody i zgromadzenia, podczas których wygłoszono przemówienia, podkreślające doniosłe znaczenie historycznego aktu uchwalenia Konstytucji.

Manifestacje te odbyły się we wszystkich prawie miastach powiatowych. Podkreślić należy również żywy udział ludności wiejskiej w radosnych manifestacjach z powodu historycznego wydarzenia.

W szczególności należy zaznaczyć: W Dąbrowie Górniczej w manifestacji wzięło udział przeszło 5.000 osób. Na środku placu 3-go Maja rozpalono symboliczne ognisko. Po przemówieniach wznoszono okrzyki na cześć Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i twórców nowej Konstytucji.

W Sosnowcu wzięło udział w manifestacjach przeszło 30.000 osób.

W województwach Małopolski w całym szeregu miast, a m. in. w Przemyslu, Kosowie, Tarnowie, Kołomyi i Jarosławiu odbyły się pochody i manifestacje.

Pan Prezydent i Marszałek Piłsudski otrzymali tysiące adresów dziękczynnych, depech z wyrazami czci i hołdu.

W czasie uroczystości warszawskich wygłosił przemówienie jeden z twórców nowej Konstytucji, poseł Walery Slawek, który powiedział:

„Obywatele! Konstytucja, jak dotychczas, została uchwalona tylko przez Sejm. Jeszcze przed jej wejściem w życie stoi dość długa droga, jakkolwiek nieprzełamaną już tyłu trudności. Jeśli zebraliście się tutaj, pomimo, iż droga nie jest przebyta do końca — jeśli zgromadziło was uczucie radości, to rozumiem to jako przyłączenie się wasze do idealnej, jakiej Konstytucja zawiera.

Idea ta jest: Odrodzony człowiek w silnym państwie!

Człowiek, który będzie rozumiał, że po przodkach dziedziczy dorobek pokoleń poprzednich —

— że jest obowiązany wysiłkiem własnym wzmocnić siłę i powagę państwa, że za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem!

Obywatele! Wzywam was do

wniesienia okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta profesora Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego!

## Triumf Polski

### Francja wyraża radość z powodu paktu polsko-niemieckiego

PARYŻ (PAT) — Minister spraw zagranicznych Paul-Boncour przyjął wczoraj przedstawicieli prasy, udzielając im oświadczenia w sprawie podpisanego onegdaj polsko-niemieckiego układu o nieagresji.

Minister Paul-Boncour wyraził przy tej sposobności pełne zadowolenie Francji z dojścia do skutku nowego paktu.

„Jakże nie mam się cieszyć — mówił minister. — Układ ten reguluje w sposób pokojowy stosunki sąsiedzkie pomiędzy Polską a Niemcami, a jednocześnie wyraźnie utrzymuje poprzednie zobowiązania i to nie tylko istniejące pomiędzy Polską a Francją, ale również te, które przy pomocy traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego, podpisanego w Locarno i przez pakt Ligi Narodów, w której Polska jest członkiem wyjątkowo czynnym i zasługującym w Radzie Ligi, łączą się we współpracy międzynarodowej, będącej, jak wiadomo, podstawą polityki francuskiej.

LONDYN (PAT) — „Evening Standard“ w artykule p. t. „Triumf Polski“ twierdzi, że podpisanie polsko-niemieckiego paktu uważa można za najwięcej zwycięstwo dyplomatyczne Polski od czasu Traktatu Ryskiego.

„Rząd Hitlera uznaje w tym pakcie zachodnie granice Polski. Oznacza to, że „korytarz polski“ jest bezpieczny na 10 lat, a to stanowi długi okres czasu w historii powojennej.”

## Pożyczka angielska dla Polski

### 132 miliony przeznaczonych będą na inwestycje kolejowe

LONDYN (tel. wł.) — Od dłuższego czasu trwające rokowania rządu polskiego z towarzystwem londyńskim „The Westinghouse Brake and Saxby Signal Co Ltd London“ w sprawie pożyczki zostały onegdaj doprowadzone do pomyślnego rezultatu.

Rząd otrzymał od angielskiego towarzystwa 132 miliony złotych,

która ta suma ma na celu sfinansowanie przez kapitalistów angielskich nowych instalacji na polskich kolejach państwowych.

Sześćdziesiąt procent kapitału będzie zużyte w Polsce na robociznę i na produkcję odpowiednich materiałów w przeciągu 5—6 lat. W ten sposób pożyczka za-

silnie poważy polski rynek gospodarczy, przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia i zaprowadzenia najnowocześniejszych urządzeń w kolejnictwie polskim.

Pożyczkę podpisali z ramienia rządu polskiego wiceminister skarbu Adam Koc i wiceminister komunikacji inż. Piasecki.

## Afera szpiegowska w Finlandji

HELSINGFORS (PAT) — Śledztwo policyjne w sprawie afery szpiegowskiej w Lappo zostało definitywnie zakończone.

Wbrew pierwotnym, ogromnie

przesadzonym doniesieniom i przewidywanom, akt oskarżenia dotyczy 3 osób, a mianowicie służącej Jenny Anttila, urzędnika kolejowego J. Nieminea i siodlarza I. Maenpaa.

Jenny Anttila podejrzana jest, jak donosiliśmy, o otrucie kierownika fabryki amunicji w Lappo, ppłk. Asplunda. Termin procesu narazie jeszcze nie wyznaczony.

### Cień afery Stawiskiego

## spowodował upadek rządu we Francji

PARYŻ (PAT) — Wczoraj po dał się do dymisji minister sprawiedliwości Reynaldy, zamieszany pośrednio w aferę Stawiskiego. Po południu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Zagali je premier Chautemps i wyłożył kolegom okoliczności, w jakich nastąpiła dymisja ministra sprawiedliwości.

Reynaldy został zamieszany przez przeciwników politycznych w aferę Stawiskiego z przed 5-cią laty, niepozostającą w żadnym związku z aferą Stawiskiego. Reynaldy uważa wszakże, zgodnie z poglądem premiera, że obowiązkiem jego w tych warunkach jest uzyskanie wolnej ręki, aby móc zapewnić sobie obronę i wykazać dobrą wolę. Z tych powodów premier Chautemps przychylił się do przyjęcia dymisji Reynaldy'ego.

Badając polityczną stronę sprawy, Chautemps podkreślił, że działalność jego była uwieczniona kilkakrotnie a próbą większości obu izb, przeto i teraz mógłby pozostać przy rządzie. Nad życiem obecnym ciąży jednak żagiel, wywołany w opinii skandalem kry-

minialnym oraz agitacją polityczną, która się tym skandalem posługuje.

Dymisja ministra sprawiedliwości w tych warunkach nie mogła zadziwić na wykonywanych przez rząd obowiązkach w atmosferze pokoju, którego wymaga interes kraju. Te względy skłoniły rząd do złożenia zbiorowej dymisji, aby pozwolić nowemu gabinetowi wypełnić zadanie w dziedzinie nielegalnej sprawiedliwości, sanacji moralnej i administracyjnej, oraz obronę republiki, czemu obecny rząd lojalnie się poświęcał.

PARYŻ (PAT) — Po zakończeniu obrad gabinetu ministrów i podsekretarza stanu udali się do

Pałacu Elizejskiego w celu złożenia swej dymisji Prezydentowi Republici. Prezydent Lebrun, przyjmując dymisję, prosił ustępujących ministrów o załatwienie spraw bieżących i podziękował im za pracę.

Prezydent specjalnie podziękował premierowi Chautemps za jego wysiłki, mające na celu uchwalenie projektu reformy budżetowej. Prezydent zaofiarował mu misję ponownego stworzenia gabinetu, lecz Chautemps odmówił.

### Ustawa

#### przeciwepidemiczna

Do Sejmu wpłynął już projekt nowej ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, który w nadchodzącym tygodniu znajdzie się na posiedzeniu komisyjnym.

Ustawa przeciwepidemiczna dostopowana została do nowoczesnych metod zwalczania chorób przy pomocy szczepień ochronnych, badań bakteriologicznych i t. p. Wprowadza ona przewymagowania szczepień w razie epidemii jak również uprawnia władze zdrowotne do przetrzymywania w izolacji osób, mogących się stać roznośnikami zarazków. Ma to szczególne znaczenie przy epidemii tyfusu plamistego.

#### Zużyjemy 2 miliardy kilowatów prądu

Ubiegły rok przyniósł dalszy rozwój zużycia prądu elektrycznego w Polsce. Wytwarzono energię elektryczną w kraju przekroczyła cyfrę 2 miliardów kilowatów, przy czym w porównaniu z rokiem poprzednim zanotowany został wzrost o przeszło 10 proc.

ku. Pod stołotą Machutty znaleziono 2000 złotych.

Banda przemytników uprawiała swój proceder od kilku lat, nabijając towar od zagranicznych marynarzy.

## Szajka przemytników opium w potrzasku

Władze straży granicznej na Pomorzu zlikwidowały wielką szajkę handlarzy najgroźniejszym narkotykiem — opium.

Doskonale zorganizowana, dobrana banda została osadzona w więzieniu w Tczewie. W skład szajki wchodzi: 52-letni Jan Węglikowski, 32-letni Bolesław Klein, 67-letnia Władysława Stanuchowska vel Stanisławska, 30-letni Stanisław Ziegert, 45-letni Bolesław Ossowski i 51-letni Aleksander Machutta.

Funkcjonariusze straży granicznej dokonali rewizji w mieszkaniu Węglikowskiego, u którego znaleziono dwie olbrzymie paki opium.

Wartość tego narkotyku obliczana jest na kilka tysięcy złotych.

W toku dalszego dochodzenia władze natrafiły na miejsce ukrycia pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży przemyconego specyfi-

## Nowe procesy na tle Żyrardowa

W miesiącu lutym znajdzie się na wokandy stołecznego Sądu Okręgowego seria sensacyjnych procesów, odsłaniających stosunki w Zakładach Żyrardowskich. Procesy te wynikły naskutek zgłoszenia przez publicystę Hulke-

Laskowskiego skarg przeciwko kilku dziennikom stołecznym, które odmówiły zamieszczenia sprostowań w jego polemice z b. dyrektorem Żyrardowa Wańkiewiczem, chcąc przeprowadzić do wód prawdy.

## Ostateczna likwidacja Stahlhelmu

### Oddziały jego włączone zostały do szturmówek hitlerowskich

BERLIN (PAT) — Sensacją wewnątrzno-polityczną dnia wczorajszego stanowiło faktyczne i ostateczne rozwiązanie jądra organizacji Stahlhelmu.

Organizacja ta grupowała ogromną większość byłych żołnierzy frontowych, zbliżonych ideał do obozu konserwatywno-narodowego. Stanowiła ona ostateczną pierwszą rezerwę oddzia-

łów szturmowych i odróżniała się od niej zielonymi mundurami.

Z dniem wczorajszym na mocy zarządzenia najwyższego dowództwa uległy formacji oddziałów szturmowych Stahlhelmu całkowitemu wcieleniu do oddziałów S. A. Odtąd podlegać one będą rozkazom dowództwa grupy S. A., a umundurowanie ich ujednostajniło zostało z brązowymi mundurami szturmówek.



# Manolescu — król świata przestępczego

VI

Liczne kradzieże w magazynach jubilerskich doprowadziły do tego, że poszkodowani postanowili na własną rękę bronić się przed tajemniczym a zużywającym złodziejem. W tym celu odbyło się nawet specjalne zebranie wszystkich bogatych jubilerów, na którym ułożono plan walki z niebezpiecznym przestępcą. Rzecz prosta, że wszyscy jubilerzy doskonale znali wygląd złodzieja i oczekiwali tylko na okazję.

O tych przygotowaniach jubilerów oczywiście nic nie wiedział... Manolescu. Żył w dalszym ciągu w dobrobycie, powiększając z dnia na dzień swój majątek.

Pewnego dnia zajechał swa

wspaniała karoca przed elegancki magazyn jubilerski. Wszedł pewnym krokiem do magazynu i zażądał przedstawienia kolekcji drogich kamieni.

Właściciel, spojrzawszy na klienta, poznał, że jest to poszukiwany złodziej. Starając się nie wzbudzić podejrzeń, uśmiechnął się i wyciągnął z półki jakiś kamień. W tym momencie Manolescu poczuł, że ktoś go obserwuje. Zwrócił się do właściciela i powiedział: „Ciekawe, czy ten kamień jest prawdziwy?”

Właściciel przedstawił klientowi kolekcję brylantów i bacznie patrzył na jego „cudowne” paski.

Manolescu domyślił się wreszcie, że został poznany. Po-

stanowił ułotnić się. Tymczasem jubiler starał się zabawić rozmową bogatego pana i tylko nerwowo od czasu do czasu spoglądał na drzwi wejściowe. Manolescu z minuty na minutę tracił spokój.

W pewnym momencie miał zamiar rzucić się do ucieczki. Ale oto drzwi się otworzyły i na progu ukazało się pięciu jubilerów. Wszyscy byli uzbrojeni w grube, sekate laski. Ujrzałszy eleganckiego pana, krzyknęli:

„To on!”

W minutę później zjawili się dwóch policjantów. Nie mogli znaleźć tłumaczenia. Manolescu pod eskortą policjantów opuścił magazyn.

W drodze zastanawiał się nad swym położeniem. Przypomniał sobie, że tego samego dnia dokonał kradzieży w innym magazynie jubilerskim i że ma przy sobie dwa brylanty. Zrezygnował z brylantów i rzucił je.

Jakie było jego przerażenie, gdy po chwili zbliżył się przechodzień i oddał... brylanty policjantowi, wskazując, że „kamyczki” zrabował Manolescu. Złodziej zbladł. Zrozumiał, że narazie przegrał.

Wkrótce potem, ściślej 11-go czerwca 1890 roku odbył się proces sądowy. Wykretne tłumaczenia Manolescu znalazły należytą odprawę ze strony świadków - jubilerów. W rezultacie Manolescu został skazany na 4 lata więzienia.

Już w dwa dni później Manolescu znalazł się w słynnym więzieniu w Cayenne. Więzienie to miało ustaloną opinię. Więźniowie, nawet ci, którzy czuli się niezbyt pewni siebie od początku Manolescu zachowywał się niezwykle zuch-

wale, był oporny i nie chciał wypełniać nałożonych nań obowiązków. Na tem tle dochodziło do częstych awantur, które kończyły się w ten sposób, że Manolescu musiał odcierpieć swe przewinienie.

W gmachu więziennym znajdowała się specjalna sala dla awanturników. W sali tej znajdowało się 20 potężnych kamieni. Opornego więźnia przywiązywano łańcuchem do kamienia i na dany sygnał rozpoczynały się nieładzkie meki. Więzień musiał w ciągu jednej minuty zrobić 120 kroków, wlokąc za sobą wrzynające się w ciało kajdany. Tego rodzaju katusze trwały z niewielkimi przerwami od 6-ej rano do 8-ej wieczorem. Po takiej egzekucji więźniowi nie chciało się już awanturować.

Manolescu zakosztował również „rozkoszy” takiej egzekucji. Za pobicie wartownika Manolescu został skazany na 30 dni „karnych ćwiczeń”. I rzecz ciekawa, że po opuszczeniu karcu, Manolescu stał się jednym z najspokojniejszych więźniów.

Dostał się nawet do warsztatu i zarabiał po 4 franki dziennie. Dla takiego borbanta, jakim był Manolescu, stanowiło to niewiele. Ale Manolescu ocenił sytuację i zrozumiał, że obecnie po utracie całego majątku, najdrobniejszy nawet zarobek przyda mu się.

Mijały lata, aż wreszcie 11-go czerwca 1894 roku Manolescu opuścił mury więzienne. Za zarobione w więzieniu pieniądze jedzie do Bukaresztu, gdzie oczekuje na spadek w wysokości 15.000 franków, po zostawionych przez zmarłą matkę.

## Wesoły Kącik

NAŁOGOWIEC



Właścicielka sklepu rzeźniczego pani Pikutkowska postanowiła odzwyczczać męża od palenia.

— I niezdrowe te papierosy kosztują — skarżyła się przed sąsiadką. — Tylko, że nie wiem, jak starego odzwyczczać.

— Jest jedna znachorka, która na wszystko ma sposoby. Idź pani do niej — poradziła sąsiadka.

Nazajutrz pani Pikutkowska poszła do znachorki. Znachorka zabrała do wielkiej księgi i powiada:

— Pospiesz pani podłogę tytoniem, żeby leżała przez całą noc. A nad ranem wymieść go i to zakłęcie powlecie, co pani na karteczce wypisze. I potem, jak mąż zechce palić, dać mu pięć deko czekoladek. Po miesiącu na papierosy ani spojrzy.

Po miesiącu pani Pikutkowska przyszła zasmucona do znachorki.

— No i co? — spytała znachorka. — Przestał palić?

— Przestał palić, ale tak się drań do czekolady przyzwyczczał, że tylko cały dzień żre czekoladę i żre.

— Ale palić, nie palić?

— Co mnie z tego? Czekolada pięć razy tyle kosztuje i chłop ma ciągle żółdek zepsuty. Daj mi pani teraz jakiś sposób, żeby go od czekolady odzwyczczać.

Znachorka zajrzała do grubej księgi i powiedziała:

— Jak księżyc wszędzie, połóż pani mężowi pod poduszkę siedzia. A rano dać mu na śniadanie sardynek, łososia, szprotków i innych słonych rzeczy. Na kolację to samo. Tak przez trzy tygodnie, aż się od czekolady odzwyczczi...

Po miesiącu strapiona pani Pikutkowska znów przybiegła do znachorki.

— Coś mnie pani narobiła? Czekolady stary nie je, ale zato tak się do sardynek i łososia przyzwyczczał, że jak mu raz nie dami, meble rozwała i nic do ust nie chce brać. Radź pani, jak go od tych pieknych delikatów odzwyczczać, bo sobie rady dać nie mogę!

— Trzeba trzy zaklęcia odmówić — powiedziała znachorka, zająwszy znów do księgi — a potem niech panin mąż jedzie na jakiś czas w góry. Apetytu nabierze i co mu dać, będzie jadł.

Po miesiącu pan Pikutkowski przysłał z Zakopanego swoją fotografię z jakąś dziewczyną na kolanach.

— Tak się tu przyzwyczczałem, — pisał, — że już wątpię, żebym do Warszawy wrócił. Nie czekaj za mnie...”

— Niechby sobie palił papierosy... — załkała gorzko pani Pikutkowska.

## Co się dzieje w tej Warszawie!

### 100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

#### POSAG

Wesele kończyło się. Nad dojadającymi resztki uczy aż się kurzyło od wypitego alkoholu. Jeszcze ostatni taniec i ojciec panny młodej, stary Zaciera, zawołał swym tubalnym głosem:

— No, moi drodzy, najedliśmy się, napili, modliliśmy się przy księdzu, tańcowałam przy gramofonie. Popatrzcie na młodych: zdrowe to, tegie, dadzą sobie radę i bez nas.

Odpowiedział mu ogłuszający poryk śmiechu:

— Rozumiemy! — wołali goście. — Nie przeszkadzamy, użyjcie se jak Pan Bóg przykazał... a nie zapomnijcie o mnie, przy obławianiu chrzcin...

Śmiechom i krotochwilom nie było końca. Wreszcie wszyscy się wycalowali z dubeltówki, powyrzączali sobie wzajem prawice, nażytyli wszystkich szczęśliwość; znaleźli swoje palta i poczęli się ciskać do drzwi.

Panna młoda zabrała się do sprzątanía z stahu. Była tryskająca zdrowiem, siłą, ze wszystkich stron dobrze ufundowana.

Pan młody, wysoki, barczysty, wyrobionych słusarką rękach, odprowadzał ostatniego gościa. Ten szepnął mu się do ucha, coś szepnął, potem obaj spojrzeli na zarumienioną pannę młodą i wybuchnęli śmiechem.

Zamknęły się wreszcie drzwi. Panna młoda zdjęła już ze stołu, wytrząsnęła przez okno okrchy z obrusa, złożyła go i schowała do kredensu, poczem weszła do sypialni.

Mężczyzna już tam wszedł przed nią i stał właśnie, pochylo ny nad jej kuferkami, w których było wszystko, co ze sobą przyniosła.

Ona czegoś była błada, zdejmowała podzień drżącymi rękami, wyjmowała szpilki z włosów...

On wciąż grzebał w jej kufrach, jakby czegoś szukał. Wiadać nie znajdował, bo mruczał coś pod nosem. Nagle wstał, potrząsnął g'owami i zwrócił się do niej:

— Wiktorka...

— A co? — spytała jakimś niepewnym głosem.

— A gdzie włożyła swój posag. Nie mogę znaleźć.

Przełknęła ślinę i ledwo dostyżalnie szepnęła:

— Niema go.

— Jakto niema? — ścignęte brwi zapowiadały burzę. — Niema posagu? Coś ty za dużo wy-piła, czy co? Gdzie są te osiemset

złotych, co mi twój ojciec przy-rzekł? Gadaj!

— Ich nie było... Ojciec tak tył ko mówił...

— Więc co, u djabła, oszuka-no mnie? A do wszystkich ciężkich!... — tyle pasji napłynęło mu do głowy, że wprost język stracił i przez chwilę coś mamlał niezrozumiale. — Przeklęty stary Zaciera! Zakpił sobie ze mnie! Nie, to tak nie ujdzie na sucho...

Skurczyła się mimowoli ze strachu, by jej nie pobił. A słusarz tymczasem biegał wielkimi krokami po pokoju, potrząsał zacisniętymi pięściami i przeżuwał jakieś straszne przekleństwa. Znów zwrócił na nią uwagę:

— No, dobrze, będzie wiedział, psiakręw. Ale ty mi zostajesz. Na tobie se odbiorę wszystko. Będziesz mi charowała, jak ostatnie bydle robocze!

— Nie bój się, jestem mocna, mogę pracować!... — uśmiechnęła się nieśmiało.

— I jutro rano zaraz do roboty! Będziesz brała do prania, będziesz zmywać podłogi, wszystko... dopóki mi nie odrobisz tych osmiuset złotych!

— Dobrze, Stachu, jak będziesz chciał...

— I nikomu ani pary z gęby! Słyszysz? Nie chce, żeby wiedziało, że ja, majster słusarski, dałem się okpić pierwszej lepszej... dziewczce...

Odwrócił się od niej i w ubranu rzucił na łóżko. Czekala milcząc, aż zaśnie. Wtedy jakiś uśmiech, pełen triumfu rozjaśnił jej twarz. Szybko zarzuciła na siebie odzież, zgarnęła włosy, wyjęła z pod komody jakiś wypchany węzełek i chyłkiem wybiegła z mieszkanía. Pobiegła pustą ulicą, skręciła parę razy, zadzwoniła do jednej bramy, wbiegła na podwórko i zapukała do pewnych drzwi.

Otworzyła jej stara Zacierowa — Co to, Wiktorka, on cię wygnął?

— Nie, on śpi. Uwierzył mi. Przynoszę te osiemset złotych, to będzie na posag dla Małki. Były, nowiedział mi, że mu to będzie musiała odraćować. Ja się nie boję, mocna jestem...

— Ale jak on to rozpowie?... — lili..., niema obawy. On ma swoją ambicję. No, ja już spieszę z powrotem.

Matka i córka objęły się w milczeniu.

Jutro 58-me opowiadanie p. t. „Solidność kasjera Potroszki”.

W wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zatwierdził i uznał za prawomocny wyrok 1-ej instancji, skazujący oskarżonego redaktora odpowiedzialnego „Polonii” na karę jednego miesiąca aresztu oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

Przewód sądowy ujawnił całkowitą bezpodstawność oszczerczych insynuacji „Polonii”, czer-

panych od osobnika o kryminalnej przeszłości i teraźniejszości, a rzuconych na osobę zasłużonego na niwie szkolnictwa, specjalnie szkolnictwa śląskiego, b. Nacz. Wydz. Ośw. Publ. Urz. Wojew. Śl. dr. Regorowicza. Bezowocne usiłowania przeprowadzenia przez oskarżonego dowodu prawdy zająmaty się za pełnie.

Wyrok ten przynosi oczekiwaną zadośćuczynienie wobec krzywdy, jaką wyrządziły p. dr. Regorowiczowi paszkwiłanckie napadki „Polonii”.

W kolach też znających działalność i charakter p. dr. Regorowicza wyrok piętnujący paszkwiłantów spotkał się z żywym zadowolaniem.

## Paszkwił przeciw dr. Regorowiczowi przygwoźdzony wyrokiem Sądu Apelacyjnego

Onegdaj odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach pod przewodnictwem p. wiceprezesa S. A. Lubomeskiego i p. prokuratora Czarlńskiego rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Polonii” z ramienia prywatnego p. dr. Regorowicza, wizytatora Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

W wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zatwierdził i uznał za prawomocny wyrok 1-ej instancji, skazujący oskarżonego redaktora odpowiedzialnego „Polonii” na karę jednego miesiąca aresztu oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

Przewód sądowy ujawnił całkowitą bezpodstawność oszczerczych insynuacji „Polonii”, czer-

panych od osobnika o kryminalnej przeszłości i teraźniejszości, a rzuconych na osobę zasłużonego na niwie szkolnictwa, specjalnie szkolnictwa śląskiego, b. Nacz. Wydz. Ośw. Publ. Urz. Wojew. Śl. dr. Regorowicza. Bezowocne usiłowania przeprowadzenia przez oskarżonego dowodu prawdy zająmaty się za pełnie.

Wyrok ten przynosi oczekiwaną zadośćuczynienie wobec krzywdy, jaką wyrządziły p. dr. Regorowiczowi paszkwiłanckie napadki „Polonii”.

W kolach też znających działalność i charakter p. dr. Regorowicza wyrok piętnujący paszkwiłantów spotkał się z żywym zadowolaniem.

## RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

- 7.00 Sygnal czasu. 7.05 Gimnastyka.
- 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny.
- 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnal czasu.
- 12.05 Muzyka taneczna z płyt. 12.33 Muzyka symfoniczna z płyt. 12.55 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Płyty. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Recital fortepianowy. 17.30 Pieśni w wyk. Heleny Weybergowej. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka z kaw. „Italia”. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.02 15-ty Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski”. 21.00 Feljton aktualny p. t. roku 1919.
- 21.15 Dalszy ciąg koncertu cz. II. 22.00 Muzyka salonowa. 22.30 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomia”. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki.

### „ZATARG POLSKO — CZESKI O ŚLĄSK W R. 1919”

W odczycie radiowym „Zatarg polsko - czeski o Śląsk w r. 1919” (29.1 o godz. 18.00) mjr. Adam Przybylski scharakteryzuje stosunki na Śląsku Cieszyńskim w ramach monarchii habsburskiej, poczem ustalił położenie, jakie się tam wytworzyło po przewrocie w listopadzie w roku 1918. Na tem tle rozwinię autor opis dramatycznych wydarzeń w okresie 22 — 23-go stycznia roku 1919.

Napoleon Sędak



# ZDRADZONY MĄŻ

## 17) Csnucie na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Gdyby nie to, że oddychała jeszcze stabiutko, mogłaby pomyśleć, że... umarła.

Całował jej piękne blond włosy i nazywał najbardziej pieścziotliwymi wyrazami.

Ocknęła się i rzekła z łagodną powagą, przenikającą Ryszardowi do głębi serca:

— Rysiu, sprawiłeś mi radość, za którą wdzięczna ci będę całe życie, za którą serce moje będzie należało do ciebie, póki będzie w niem choć jedna kropla krwi... ale jeżeli ci te słowa przyszły z trudem... jeżeli ich już, może zażyjesz... błagam cię: cofnij je!... Nigdy w życiu nie usłyszysz z mych ust słowa skargi... Kocham cię płomiennie, kocham od wielu lat i nigdy nikogo innego kochać nie będę... ale właśnie dlatego, że cię tak kocham, pragnę przedewszystkiem twojego szczęścia, a jeżeli twoje szczęście jest gdzie indziej, idź tam bez wahania... Proszę cię o to nadewszystko...

Było to powiedziane z łacie anielską słodyczą, z gołębią dobrocią i z najprawdziwszą miłością.

Ryszard ujął oburącz jej czolo i złożył na niem tkliwy pocałunek.

Słowa swego — nie cofnął.

I tem samem — przywrócił jej życie.

Wszystko to Ryszard opowiedział swej kochance słowo za słowem, poczem zapytał:

— Rozumiesz mnie teraz?

Irena wstała, cała drżąca, ale wysiłająca się, aby panować nad sobą.

Zapytała oschle:

— A więc... żenisz się?

— Za sześć tygodni ślub...

— A co się z mną stanie?

— Byłoby z mojej strony nieuczciwie, gdybym to przed tobą ukrył: musimy się rozstać na zawsze...

Zrozumiała, że już przepadło...

Uśmiechnęła się z gorczyzą.

A więc już się skończyły te „wieki”, jakie miała trwać ich miłość.

Kiedyż to jej te „wieki” ostatni raz przysięgał?

Niecały rok temu...

Krótkie „wieki”!

Ryszard dodał:

— Wiem, że postępuję mój wobec ciebie jest okrutnie. Jestem przyczyną twojego nieszczęścia i bynajmniej nie chcę się usprawiedliwiać. Złamałem ci życie. Shańbłem cię wobec świata. Pozbawiłem cię dzieci, męża, któryby sobie całą krew dał dla ciebie utoczyć... Oto niewesoły obrachunek naszej miłości. Pozostawiła ona i w mojem sercu głęboki żal, rozpacz, że straciłem cię i moje dziecko, któremu pragnąłem zapewnić przyszłość, aby mu było jak najlepiej na świecie. Nie wiem, czy przeżyje utratę ciebie, zwłaszcza...

— Postępujesz, jak sam chcesz. Nikt cię nie zmuszał.

— Musiałem wziąć na siebie spełnienie tego obowiązku... I spełni go uczciwie do końca...

Poczem dodał cichym szeptem:

— Za wszelką cenę... choćby mi to przyszło z największym trudem...

Irena musiała zdobyć się na cały wysiłek, aby nie stracić panowania nad sobą.

Trzeba było się poświęcić...

Poświęcić się dla tej młodej arystokratki z wielkiego świata, Elżuni księżniczki Lusińskiej, bogatej, magnatki, o nazwisku, godnem rodu Ryszarda...

Czem ona była przy tej dziedzicze wielkiej fortuny rodu książąt Lusińskich, przyjaciółki dzieciństwa Ryszarda?

Niczem...

Taką sobie kobietką, przypadkowo spotkaną w alejach, owszem, bardzo piękną, w której można się zadurzyć, na jakiś czas, ośnić ją czczemi obietnicami, a potem jej rzec:

— Wiesz... żenię się... Między nami wszystko skończone... Klamię się i żegnaj na wieki...

Tak, tym razem „wieki” już będą prawdziwe...

Nie miała, zresztą, żadnych pretensyj do Ryszarda.

Winną była tu tylko ona...

Ona, grzesznica, szalona, zaślepiona...

Kto jej kazał mu wierzyć?

Mógł sobie sto razy zapewniać ją o swojej miłości. Nie trzeba było go słuchać! Trzeba było bronić się, opierać się grzeszonym pokusom, pamiętać o swych obowiązkach żony i matki, dochować wiary mężowi, któremu wierność dozwolona przysięgała przed ołtarzem, zamiast go zdradzać podle, złamać mu życie, zmusić do ucieczki na wygnanie, na koniec świata, na niewygody, niebezpieczeństwa, niepewność jutra...

Nie, nie mogła zarzucić swemu kochankowi nawet fałszu i kłamstwa...

Przecież właściwie on się też poświęcał i może nawet nie bez trudu.

Ponosili karę oboje. Jemu z pewnością też przykro było rozstawać się z kobietą, którą bądź co bądź kochał prawdziwie, i tracić dziecko, do którego był doprawdy szczerze przywiązany.

Coprawda, jej kara była cięższa. Zostawała zupełnie sama, bez jakiegokolwiek oparcia, bo pokazać się ojcu — wstydziła się...

Nie chciała korzystać z jego pieniędzy, gdy staruszek ledwo sam wiązał koniec z końcem...

Robiło się coraz później...

Zegar wybił już jedenastą...

O, Boże, jeszcze przed godziną o niczem nie wie-

działa, a teraz... jakże ciężki nowy cios spadł na nią...

Najpierw opuścił ją mąż, teraz opuszcza kochanek...

Hrabia w dalszym ciągu siedział na kanapie z głową zatopioną w dłoniach.

Irena podeszła do okna, wychyliła się i wdychała pełną piersią świeży, powiew, płynący z Wisły...

Z oddali dochodziły stłumione echa rozgwaru ulicznego Warszawy, tej Warszawy, do której dążyła, tak uparcie, aby tu... królować...

A w rzeczywistości co zyskała? Hańbę i przyszłość bez wyjścia.

Trudno. Gdzie grzech, tam musi być kara...

Ale dlaczego już tak szybko?

Fala gorczy przyplęła jej do gardła i dusiła okrutnie...

Opuszczona, porzucona, osamotniona, potępiona — cóż teraz pocznie?

Hrabia spoglądał na nią też z wielkim bólem...

Podziwiał dziś jeszcze, jak dawniej, tę piękną figurę o zachwycających kształtach, czarujących rysach twarzy i... i cała jego miłość powróciła z jeszcze gwałtowniejszą siłą, spotęgowaną żalem rozłąki.

A jednak postanowił oprzeć się temu wszystkiemu i nie zejść z drogi, na jaką wszedł.

Zawołał ją cichutko:

— Iruś...

Odwróciła się...

Przyciągnął ją ku sobie.

Była mu powolna i stanęła przed nim, zaciskając wargi, aby zdusić okrzyk bólu i żalości.

Szeptął:

— Nie obrazisz mnie chyba przypuszczeniem, że czyniąc cię tak nieszczęśliwą, mógłbym cię zostawić na lasce losu. Zabezpieczyłem ci byt... Upoważniłem mojego zarządzającego do wypłacania ci wystarczających sum... Sam będę też nadal nad tobą czuwał... zdaleka...

Powtórzyła cichutkim szeptem:

— Zdaleka...

— Możesz być pewna, że nadal mieć będziesz we mnie przyjaciela i opiekuna, który nigdy o tobie nie zapomni — i nie mogąc się dłużej powstrzymać... wybuchnął płaczem...

Zerwał się z kanapy, rzucił się ku Irenie, chwycił ją w ramiona, ścisnął i całował, powtarzając:

— Kocham cię, uwielbiam, ubóstwiam, ale... porzucam... Muszę... Prysnął złoty sen, więc... żegnaj... na zawsze...

Wyszedł i... nie wrócił...

Irena wsłuchiwała się w milknący woddali odgłos jego kroków, mówiąc sobie:

— Tak głośno moja miłość i... moje życie... Gdyby Józio wiedział... jakże czułby się pomiszczony...

Dalszy ciąg nastąpi.

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

17 kwietnia 1930 roku.

Jak już dawno nie trzymałam pióra w ręku! Odzwyczaiłam się zupełnie od pisania, ale tak mi ciężko na duszy, tak ciężko na sercu, aż przypomniało mi się, że zawsze jednak było mi łatwiej, kiedy swoje cierpienia i smutki przelewałam na papier. Bo komuż się zwierzę, komu się poskarżę na swoją pieską dolę?...

Wszystko zaczęło się od tego listu, na który tak czekałam. Byłam pewna przecież, że to list od Jerzego.

Doczekałam się, że ten portjer, który list schował, przylazł wreszcie i dał mi go.

Złapałam kopertę, jakby mi kto wkładał w ręce skarb największy. Pamiętam że ręce mi tak latały, jakbym była chora. Cała drżałam jak w febrze. A jednocześnie bałam się rozzerwać kopertę, by czasem nie rozczarować się... A nuż to nie od Jerzego? Nie pisywaliśmy do siebie, nie znam tak dobrze charakteru pisma Jerzego, żeby od razu powiedzieć na pewno, że to od niego. Wtedy byłam taka skołowana, że pewnie nie przyszło mi do głowy, sprawdzać z pisma na kopercie, czy on pisał, czy kto inny.

Odpieczętowałam kopertę ostrożnie, żeby czasem nie przedrzeć papieru w środku i jak przez mgłę zobaczyłam wyraz: „Tolu”!

Dech mi zaparło w piersiach, serce na chwilę bić przestało. Zamknęłam oczy, żeby się opanować, bo dygotałam cała. Bałam się, że upadnę na ziemię, jeśli przeczytam coś takiego, czego się nie spodziewałam... Zresztą, czy ja wiem, czego się spodziewałam? Pewnie przebaczenia... A może przekleństwa?!

Musiałam stać dłuższą chwilę z zamkniętymi oczami, bo mi się w głowie kołowało, jak pijanej.

Zdobyłam się wreszcie na odwagę, żeby przeczytać, co Jerzy pisał.

Mam ten list jeszcze. Chowam go, jak skarb.

Tak w nim pisze Jerzy... Jak ładnie, jak dobrze, jak mądrze:

„Tolu. Nie wiem, czy mam prawo zwracać się do Ciebie po tem, jak brutalnie zachowałem się z Tobą. Nie śmiałybymi tego uczynić, gdybym nie wiedział, że Ty cheesz tego, że czekasz na moje słowo.

Zdaję sobie teraz sprawę, kiedy się nieco uspokoiłem, że moje postępowanie było podle i niskie. Ale bądź przekonana, że sprawiła to tylko moja wielka miłość, jaką żywiłem i żywię w dalszym ciągu dla ciebie. Zaślepiła mnie potworna zazdrość. Kazała mi dokonywać czynów, których teraz się wstydzę i których żałuję.

Chcę wierzyć, że fakty, które widziałem na własne oczy, źle zrozumiałem, że źle je oceniłem, że tem skrzywdziłem Ciebie. Zaślepiiony zazdrością, przejęty do głębi cierpieniem, jakie zadała mi myśl, że Ty, moja Tola, moja jedyna najukochańsza istota na świecie, dopuszczasz się wobec mnie okropnej zdrady, ta myśl odebrała mi rozsądek, odebrała mi trzeźwość i działaniem, jak szaleniec, jak zranione boleśnie zwierzę, które w zapamiętaniu chwytła zębami rękę, która go głaszczę i daje mu jeść.

Ochłoniłem już, uspokoiłem się. Zastanowiłem się. Miałem czas. Od tego straszego wieczoru dzień i noc myślałem tylko o Tobie, o tem, co się stało. Zjawily się we mnie tysiączne wątpliwości. Największą z nich była ta, że wierzyłem i wierzę w Twoją miłość. Mówię teraz do siebie: Tola nie mogłaby mnie zdradzić! Czy naprawdę dowodzi Jej zdrady to, że spotkałem ją na

ulicy, gdzie mieszka tamten? Nie, to niemożliwe! Nie mogę i nie chcę już w to wierzyć.

Dlatego błagam Cię, tak, to nie moje pozwolenie, a błaganie przyjdź, wytłumacz mi, jak to wszystko stało. Dręczy mnie to, nie mogę spać, nie mogę myśleć o niczem innym. Wiem, że Twoje słowa mnie uspokoją. Wiem, że Ty wszystko mi wytłumaczysz i Twoja miłość będzie moją podporą w te dni, takie ciężkie. Bez Ciebie opadają mi ręce bezzilnie. Przy Tobie — czuję to — wstąpi we mnie inny duch.

Czekam Cię nie tylko ja. Kręci się koło moich nóg nasza dzieciątka. Podnosi swą jasną główkę, patrzy na mnie piękniemi oczkami, tak podobniemi do Twoich i czytam w nich prośbę, bym zwrócił mu matkę.

Lusinek dopytuje się ciągle o Ciebie. Ciągle. Cię wspomina, ciągle naprasza się, żeby go prowadzić do Ciebie.

Mój gniew, moja zazdrość zniknęły już całkowicie. Jeśli nawet zdradziłaś mnie, przebaczam Ci. Jeśli mnie nie zdradziłaś, przebaczą Ty mi za krzywdę, którą Ci wyrządziłem, obrzucając Cię obelgami i podejrzeniami. Błagam Cię, byś puściła je w niepamięć.

Czekamy Cię — Twój Jerzy i nasz Lusinek z tęsknotą, z otwartemi ramionami.

Musiałam to jeszcze raz przepisywać... Zamazało się... Jeszcze teraz nie mogę się powstrzymać od łez... Lusinek mój kochany Lusinek, moja kruszyła jedyna, moje skarby!

Całowałam ten list i płakałam. Drżałam cała jak w febrze. Ubierałam się jak nieprzytomna, żeby jak najprędzej znaleźć się przy nich, przy moich kochanych...

Dalszy ciąg nastąpi.



# W bieli welonu

## Strój ślubny za 66 złotych

Karnawał jest tym okresem, kiedy zaręczynowy pierścionek zamienia się na ślubną obrączkę. W tym ważnym momencie życiowym, niebylejaką rolę odgrywa i szata oblubienicy. Bez wątpienia najpiękniejszą suknią będzie zawsze tradycyjna biel, która jest często zarzucana przez panny młode i zastępowana kostiumem lub suknią wizytową. To unikanie ślicznej i efektownej bieli tłumaczone jest zazwyczaj droższą taką toaletą i że „nie opłaca się, bo to na jeden raz”.

Tymczasem można przeczyć taką suknię zrobić bardzo tanim kosztem, nie wyrzekając się w dniu tak uroczystym tego naprawdę najpiękniejszego i naodpowiedniejszego, zwłaszcza dla młodzieńskich panien stroju. Musimy tylko dobrze sobie obmyśleć tę kreację i rozmieścić wszystkie z nią związane wydatki w ramach przeznaczonych na ślubny strój sumy. Poniżej podajemy projekt takiej taniej i ładnej i, co najważniejsza, praktycznej toalety ślubnej.

Zacznijmy więc od sukni. Możemy zrobić ją z najprostszej obecnie a bardzo niedrogiego materiału t. zw. jedwabiu artyciel. Jest to materiał piękny i stanowiło zrobienie sukni z niego opłaca się, gdyż wykonaną z niego toaletę będziemy nosić potem jako suknię balową czy wieczorową, ponieważ kolor biały jest nadal bardzo modny. Dobry gatunek artyciel dostaniemy w cenie 7 złotych. Na suknię z sutą u dołu, kłozową, z długimi, fantazyjnymi rękawami, krajana miejscami ze skóśów, wystarczy doskonale 4 metry tej tkaniny, co wyniesie nam najwyżej 28 złotych. Pomyślimy naturalnie i o spodzie białym. Możemy



my kupić gotowy, z milanese za 5 złotych, lub uszyć z białego, ładnego mongolu, co wyniesie mnie więcej te samą sumę. Wobec tego materiał na suknię, wraz ze spodem kosztował będzie 33 złote.

Ważną jest również i sprawa uszywania sukni. W tym wypadku najpraktyczniej byłoby zwrócić się do jakiejś szkoły kroju i zamówić wykroj zrobiony ściśle według miary panny młodej, a wybrany z żurnala. Wykroj taki kosztuje przeciętnie 4 złote (można taki wykroj otrzymać w szkole kroju Lewańskich, w al. Jerolimskich). Według tego wykroju skroimy suknię i uszyjemy w domu, a że w każdej rodzinie zawsze znajduje się jakaś niewiasta uzdolniona w kierunku szycia, przeto suknia będzie na pewno udana.

Zkolei pomyślimy o pantofelkach. Najpraktyczniej będzie w tym wypadku kupić pantofelki srebrne, brokatowe, lub jeszcze lepiej — białe atlaski, z zastrzeżeniem, że potem firma je ufarbuje za wybrany przez nas kolor. Po ślubie, ubarwione na ponsowo lub zielono pantofelki, będą stanowiły śliczne dopełnienie białej sukni, przeksztalczonej na wieczorową. Pantofelki takie dostaniemy za 8 złotych. Do tego pończoszki — za trzy złote. Razem 11 złotych.

Niemniej ważna sprawa to welon. Jest to ozdoba dość kosztowna i rzeczywiście ma zastosowanie tylko jednorazowe. W przeciwieństwie, np. do sukni, którą potem znosimy. Tiul używany na welony, jest dość kosztowny. Cena ładnego, w dobrym gatunku, wynosi 5 zł. za metr (szerokość 1 m. 40 cm.). Na długi, otulający całą postać welon należałoby wziąć najmniej trzy metry. Poza tem pomyślimy i o pomarańczowych kwiatkach, a ładną girlandkę dostaniemy za 5 złotych. Najpraktyczniej jest kupować girlandkę możliwie małą i niedrogą, lub prosto parę bukietów kwiatów pomarańczowych i niesplatając w jeden wianeczek girzy, podzielić na małe bukieciki lub spleść małe wianuszki, przypięte na głowie i na samym welonie, jak to widzimy na załączonym modelu. Jest to praktyczniejsze i modniejsze przybranie. Możemy również, chcąc oszczędzić na wydatku na welon, zastosować oryginalnie i bardzo modne upięcie welonu, jakie widzimy na modelu sąsiednim. Fantazyjnie włożona girlandka, przytrzymuje welon króciutki, spadający bowiem za ramiona, zakrywający również i twarz oblubienicy. Welon ten, suty i pięknie się

układający, obsyty jest wazjatką, ale za to sutą ruzszką z tiulu. Ładnie wyglądają przyczepione gdzieś niedździe pojedyncze kwiatki pomarańczowe. Całość wygląda bardzo elegancko i równieź dostojnie i strojnie, jak i wolał skrywający postać panny młodej młokowiec. Wtedy oczywiście wystarczy kupienie najwyżej półtora metra tiulu, co wyniesie 7 i pół złotego. Taka sama ruzszka (zostanie nam na pewno od ruzszki z welonu) ozdobi mankiety białych, pedwabnych rękawiczek, o krótkim mankiecie. Długi mankiety rękawiczki będzie tu nie na miejscu, gdyż ślubna suknia ma przecież długie rękawy. Rękawiczki takie, białe jedwabne, w ładnym, trwałym gatunku (przydadzą się potem latem) dostaniemy za 5 złotych.

A teraz zsumujmy koszt tej ślubnej toalety.

Materiał na suknię i spód	Zł. 33.
Uszywanie sukni (wykroj i metry)	Zł. 4.50
Pantofelki i pończoszki	Zł. 11.
Tiul na welon	Zł. 7.50
Girlandka	Zł. 5.
Rękawiczki	Zł. 5.
<b>Razem</b>	<b>Zł. 66.00</b>

Tak więc koszt całkowity stroju ślubnego wynosi 66 złotych. A jeśli zważymy, że wszystkie te szczegóły toaletowe przydadzą się i mogą znaleźć zastosowanie jako strój wieczorowy, zdecydujemy się na tak niedrogą a przecież piękną i uroczystą szatę ślubną.

co Panu przyjdzie z poprawy interesu, kiedy nie będzie dla kogo pracować? Przecież taka stara zezowata baba — to nie zacheta do pracy. I czego Pan jeszcze szuka, jak Pan ma i tak utrzymanie, a nawet sklep spożywczy? Utrzymanie jest, dziewczyna się Panu podoba, oświadczy przyjęte, więc na zapowiedzi i z Panem Bogiem, prawda? Takby się zdawało. Pozornie prawie zupełnie rozsądna i mądra rada.

Tu wszakże przychodzi dopiero to „ale”, o które była mowa. Nie usłyszałem od Pana ani razu słowa „kocham”. Wiem tylko, że Kryśka się Panu podoba tak i owak, dość przystojna, nie zepsuta, pracowita, dobra dziewczuszka. Wierzę, na rozum rzecz biorąc, myśli Pan sobie: dobrze. Ale co powie działo serce Pańskie? Czy do się Panu po nocach? Czy Pan widok Kryśki? Czy Kryśka śni się Panu po nocach? Czy Pan tęskni za nią? Czy odważając kawę lub zawiązać śledzie, widzi Pan oczyma wyobraźni obraz tej, która każe Panu zapominać o cukrze i soli? Bo jeżeli tak, to Pan ją kocha i wtedy czempredziej z dziewczyną do ołtarza. Ale jeżeli niema między Wami miłości, choć odrobiny, choć jej cienia — przed ślubem to po ślubie z pewnością będzie piekło. Nawet największa miłość w małżeństwie powszednie je, a co dopiero w małżeństwie bez miłości.

Wie Pan, czemu on się skończy? Otóż przedzi czy później Pan albo żona Pańska pozna kogoś, który nagle wzbudzi pier

# Nie wypalajmy całego papierosa!

Prawie każdy palacz posiada swoje własne zwyczaje w paleniu tytoniu, ale naukowe badania wykazują też pewne reguły, konieczne dla ochrony zdrowia.

Ostatnie badania doktora Bogena w Cincinnati, dokonane na 50 gatunkach tytoniu wykazują, że żaden papieros nie powinien być do końca wypalony, a to dlatego, że ostatek papierosa zawiera dwie trzecie nikotyny i wiele szkodliwych substancji, jak amoniak, drażniący oczy i błony śluzowe nosa.

Niemniej szkodzi ustom ciepło dopalającego się papierosa. Zrozumiałą jest rzecza, że z „zaciągania się” dymem nie należy czynić „inhalacji”, gdyż jest to ośmiokrotnie szkodliwsze, niż normalne nalenie. Powinno się też palić powoli, bo przez szybkie palenie płuća wchłaniają więcej niż połowę nikotyny.

Dr. Bogen stwierdził oprócz tego, że zapalony papieros, trzymany w ręce, wydziela znacznie więcej trujących substancji dla otoczenia, niż klebwy dy

mu przefiltrowane przez płucą.

Według opinii dr. Bogena najmniej szkodliwym jest papieros (bez ustnika), jeśli palimy go dziesięć minut. Czy jednak nalogowy palacz potrafi zastosować się do narzuconych mu reguł? Bardzo wątpliwe.

# Człowiek może żyć najwyżej 110 lat

Współczesne metody odmładzania przyczyniają się do określenia długowieczności człowieka. Uczeni angielscy twierdzą, że całą pewnością, że organizm ludzki nie jest w stanie przetrwać więcej niż 100 lat. Wszyscy Metuzalemowie albo sami kłamią, albo czynią to ich biografowie. W ciągu wielu dziesięcioleci powtarzało się imię niejakiego Tomáša Parra, Anglika, który dożył jako by 152 lat. Wiadomość tę potwierdził uczoney Harvey, ale okazało się, że protokół śmierci, według świadectw lekarzy sporządzony został po upływie 34 lat po zgonie Parra.

Słynna Marja Prion (17. wiek), która jakoby żyła 187 lat, również, jak się okazało, umarła o kilkadziesiąt lat wcześniej. Głośny Miguel Wiks, który dożył jako by 180 lat, oraz 145-letni Jakób Dragenberg zmarli o wiele wcześniej. W rzeczywistości nie było jeszcze człowieka, któryby żył dłużej niż 110 lat.

### Czytajcie

## „Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy.

### OKROPNE CZASY

— Straszna pogoda, albo zima, albo gorąca. Niewiadomo co można zastać w lombardzie.

# Szkoły specjalne w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące szkół specjalnych w Polsce w ubiegłym roku szkolnym.

Jak wynika z tych danych, na terenie całego kraju istniało w ubiegłym roku szkolnym 87 szkół specjalnych, w tem 74 szkoły publiczne i 13 prywatnych. W szkołach tych wykładało 519 nauczycieli, pobierało zaś w nich naukę 7.285 uczniów, w tem 4.433 chłopców i 2.852 dziewcząt.

W ogólnej liczbie szkół specjalnych znajdowało się 7 szkół dla ociemniałych (270 uczniów), 16

szkół dla głuchoniemych (1.154 uczniów), 269 szkół dla umysłowo upośledzonych (4.776 uczniów), oraz 71 szkół dla moralnie zaniedbanych (1.085 uczniów).

W Warszawie znajdowało się 13 szkół specjalnych, również po 13 szkół istniało na terenie województw poznańskiego i łódzkiego. W woj. śląskim było 11 szkół specjalnych, w pomorskim 7, w warszawskim 6, w wileńskim i lwowskim po 5, w kieleckim i lubelskim po 4, w białostockim 2, oraz w woj. woiłyńskim 1 szkoła specjalna.

IKS.

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „St. Cz” z Wilna

pragnie się ożenić, ale ma trudności co do wyboru żony, rozumując, zresztą najzupełniej słusznie, że małżeństwo to zbyt poważny krok w życiu, aby można go było podejmować bez dokładnego rozważenia wszelkich okoliczności. Oto zaś, jak nam sam swoją sprawę przedstawia:

„W r. ub. poznałem, będąc u znajomych, dziewczę imieniem Kryśka. Podobała mi się bardzo. Od owej chwili byłem tam częstym gościem i po kilku miesiącach oświadczyłem się. Moja Kryśka przyjechała do dość przychylnie i poprosiła, żebym przyjechał do jej rodziców na wieś celem omówienia szczegółów. Pojechałem. Rodzice przyjęli mnie również.

Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie okazało się, że Kryśka jest zupełnie biedna. Ja zaś chciałem choć trochę pieniędzy dla poprawienia interesu. Oczywiście, mam sklep spożywczy i na życie zarabiam, ale zawsze z gotówką lepiej człowiek sobie radzi. I teraz nie wiem, co zwnię. Niektórzy mówią, że tym nie pragnął pieniędzy, tylko o dobrej i wzorowej żony, bo pieniądze, powiadała, to rzecz nabyta i za nie szczęścia się nie kupi. Inni znowu odradzają,

tłumaczac, że w dzisiejszych czasach pieniądz jest wszystkim i radzą, żebym się ożenił choć z brzydka i starsza, byle tylko z gotówką. A mnie, Panie Redaktorze, chyba jakiś pech przesładuje, bo gdy tylko poznam dziewczę, które mi się podoba, to się okazuje, że bez pieniędzy. Gdy zaś, tylko bogata, to znowu stara, jakaś tam zezowata lub z innymi wadami.

Moja Kryśka ma 19 lat i jest dość przystojna, a co najważniejsze, że jest dziewczką niezepsuta, pracowita i ma dobry charakter, a takiej mi najbardziej potrzeba. Ja natomiast mam już 29 lat i potrzeba mi niezadowolonymi dobrej gospodyni, bo pracować niema komu. Mam tylko matkę i to już starszka.

Zwracam się więc do Pana Redaktora, jak do ojca, którego już nie mam, z prośbą o wskazanie mi drogi, bo jak się przekonalem z Pańskich odpowiedzi Pan najlepiej zna życie ludzi wszystkich warstw i jeden tylko zdola mi udzielić mądrej rady, do której z pewnością się zastosuję.”

Bardzo mi się w Panu podoba rozsadek, z jakim Pan umi sprawa, bo to w życiu bardzo cenne. Nie wolno doprawdy żenić się na zap. np. bo w małżeństwie bardziej, niż gdzie

indziej — co nagle, to po diable.

Co do opinii, jakie Pan wysłał, to każda z nich ma trochę słuszności. Rzeczywiście, pieniądz nie jest i nie powinien być wszystkim w życiu człowieka i sam, oczywiście, szczęścia dać nie może. Ale przynajmniej go — nie burzy. Natomiast niedostatek może zgniebić miłość nawet dość silną. Pan jest kupcem, umi sprawa więc sprawę po kupiecku. Uważa Pan żonę za pewien wkład do interesu, zarówno gotówkowy, jak fizyczny w postaci nowej siły roboczej. To bardzo trzeźwy pogląd i niemożnaby mu nie zarządzić, gdyby nie pewne „ale”. Zgadza mi się, że „zycie nie jest romansem”, ale znowu życie tak zupełnie bez romansu, to trochę, jak kartofle bez słoniny. Jeszcze można, często nawet trzeba, jak się nie ma na okrasę, ale chciałaby dusza do raj... ziemskiego, choć na krótko, choć przelotnie. A gdy tej okraszy w życiu niema, może ono dość zbrzydnieć. Więc ktoś ostatecznie w Pańskim wyroku ma słuszność? Czy ci, co doradzają brać dziewczynę, która się podoba, choćby bez pieniędzy, czy ci, którzy doradzają brać pieniądze choćby bez dziewczyny, ale za to ze starą czy nawet zezowatą babą? Przedzi pierwszy, nieprawda? Bo

wsza prawdziwa miłość, bo ta na człowieka może spłynąć w każdej chwili. I po wtedy? Tragedja. Wniosek? Ożenić się z Kryśką tylko, o ile Pan ją kocha. Jeżeli nie, wzięć kogoś na posługę, o ile potrzeba Panu rąk do pracy, ożenić się zaś dopiero, gdy serce przemówi.

P. Janek R. z Krakowa

narzeka na zmienność koleł losów życiowych, pisząc: „Jestem 25-letnim niebrzydkiem ko walerem. Gdy pracowałem, cho dzitem po dancinogach i miałem wielkie powodzenie u pici pięknej, słowem, życie płynęło mi bardzo wesoło.

Zostałem jednak bez pracy. Nositem się z myślą o samobójstwie. Nie miałem celu w życiu. Aż wreszcie go odzyskałem. Poznałem w tramwaju i pokochałem urocza Dziankę. Marzę o małżeństwie z nią. Natomiast jej rodzice każą mi z nią zerwać, bo jestem bez posady. My zaś już bez siebie żyć nie możemy. Ponieważ rodzice Dzianki są gwałtownymi zwolennikami działu „W cztery oczy”, proszę więc ich zawiadomić, że dalsze ich przeszkadzanie nam może się skończyć tragicznie. Niech się opamiętają, noki jesz cze nie zapóźno.”

Panie Janku, zamiast grozić rodzicom Dzianki, niech Pan lepiej nadesłże swój adres do naszego działu „Z otchłami bezrobocia” i wogóle stara się o pracę, a wtedy z pewnością rodzice Dzianki pozwolą jej na ślub z Panem. Narazie zaś ma Pan prawo z nią się widywać i tego nikt Panu zabronić nie może.



# OSTATNIE SPORTOWE WIADOMOŚCI

## Skandal na meczu Warta—Skoda

Przy stanie 7:5 na korzyść Warty, sędzia przerwał zawody z powodu rzucenia na ring... kartofli!

(Gór.) Drużyny, bokser-skie mistrz. Polskę od kilku lat przechodzą pod znakiem niebawalnych skandalów. Rok bieżący absolutnie nie różnił się od poprzednich, zdawało się jednak, przed kilku dniami, że wszystkie przeszkody ominęły i że finał Skoda—Warta w stolicy przekreśli dotychczasowe zajścia.

Niestety tak się nie stało. Już sama zapowiedź na początek meczu, że w wypadku rzucenia jakiegokolwiek... przedmiotu na ring, spowoduje przerwanie zawodów, wywołała oburzenie na... galerii. Mimo to odnosiło się wrażenie, że uda się uniknąć awantur.

I trzeba stwierdzić, że publiczność nie zdała egzaminu. Zachowując się możliwie w cza sie kilku walk, nie wytrzymała nerwowo podczas spotkania Majchrzycki—Woźniak i po kilku wrogich okrzykach, padł pierwszy... kartofel!

Natychmiast znaleźli się naśladowcy i w tempie przyspieszonym ring zapelniał się kartoflami.

Zapowiadało się jeszcze gorzej, gdyż bardziej krewcy widzowie poczęli grozić... biciem! W tych warunkach, prowadzący doskonale zawody, sędzia ringowy, por. Koprowski, przerwał mecz.

Stało się to przy stanie 7:5

dla Warty. Nie pomogły próby gospodarzy i por. Koprowski ostentacyjnie opuścił ringi Cyрку.

Widzowie, acz z niechęcią, tłumnie wylegli na ulice.

A teraz zaczniemy od początku. Buńczuczne zapowiedzi gospodarzy o punktualnym rozpoczęciu meczu, (o 11-ej przed poł.) spaliły na panewce.

Mecz rozpoczął się z 40-to minutowym opóźnieniem. Dostęp do Cyрку był tak utrudniony, że wiele kobiet zemdlalo.

Poza tem umożliwiono występy złodziejasków. Ścisł bowiem był tak duży, że podobno „debiutanci” mieli powo-

zdenie.

Ogólnie — organizacja meczu wręcz słaba.

Zespołem lepszym była Warta. To nie ulega kwestji. Li tylko szowiniści mogli marzyć, że warszawianie wygra. Inną sprawą, że gdyby w barwach Skody wystąpił Pisarski, wynik mógłby brzmieć 8:8. Niestety Pisarski nie mógł stanąć na ringu.

W Warcie naogół wszyscy stali na wysokości zadania, acz forma Rogalskiego budziła zastrzeżenia. Za to Kajnar po-

twierdził swą dobrą opinię. Remis z Cyranem krzywdzi go.

Skoda miała najlepszych bokserów w Bakowskim i Seweryniaku. Dobrze spisał się Müller.

Jak już podaliśmy mecz przerwano przy stanie 7:5 dla Warty. W najlepszym wypadku wynik mógłby brzmieć 9:7 na korzyść Warty.

Przebieg walk był emocjonujący. Zawodnicy walczyli ambitnie, zaciekle, do ostatniego tchu. Poznańscy i to wszyscy dość często foulowali, co

spotykało się z wroga postawą publiczności.

Wyniki: (od mniejszej do średniej): Czarniecki — Sobkowski. Poznańczyk lepszy, wygrywa zasłużenie na pkt.; Rogalski — Müller. Warszawiwin dzięki dobrej taktyce unika „granów” Rogalskiego. Przy większej agresywności, mógł się pokusić o remis. Poznaniak wygrał, dzięki stałym atakom. Cyran — Kajnar. Poznaniak szybki, odważny z miejsca atakuje. Wytrzymuje doskonale tempo. Operuje ciosami obu rąk. Cyran odrazu silnie krwawił Ciosy „nie wychodzą”. Kajnar wykorzystuje każdy błąd. Czwarta runda na przebieg dramatyczny. Obydwaj sa wyczerpani, ale mimo to Kajnar znajduje jeszcze na tyle sił, by kilkakrotnie dosięgnąć przeciwnika. Wynik remisowy jest krzywdzący dla Kajnara; Bakowski — Sipiński. Spodziewano się zdecydowanej przewagi warszawianina, a tym czasem sędzia z przebiegu Bakowski z trudem wywalczył zwycięstwo; Seweryniak — Aniola. Walka bez „historji”. Seweryniak „niszczy” Anioła przez 4 rundy i wygrywa na pkt.; Majchrzycki — Woźniak. Oczywiście Poznaniak gorzej o klasę, ale Woźniak trzyma się dzielnie. Majchrzycki ma za to dwa ostrzeżenia. Zachowuje się poza tem arogancko, prowokując publiczność. Wreszcie pada... kartofel i wśród wrzasków mecz zostaje przerwany.

Dodać należy, że Piłat (w ciężka) otrzymał 2 pkt. walkowerem za niestawienie się Stibbego. Wynik 7:5 dla Warty.

P.Z.B. ma teraz kłopot. Czy mecz zostanie dokończony? Czy powtórzony? Czy wreszcie będzie walkower dla Warty? Zaiste trudny problem. Ale historia się powtarza: drużynowe mistrzostwa Polski, nie kończą się „normalnie”! Skandal!!!

## „Czarny dzień” faworytów

Ubiegła sobota była „czarnym dniem” dla tych klubów, które do ostatniej chwili faworyzowano, wysuwając jako zwycięzców. Porażki, poniesione przez faworytów i to z zespołami uplasowanymi na dalszych miejscach wskazują, że poziom piłkarski w Anglii jest niezwykły, wyrównany.

A teraz przejdźmy do bilansu, który tak smutnie zapisał się w kronikach „faworytów”. Zespół „Chelsea”, który już w rozgrywkach o puchar wykazał świetną formę, potrafił i w mi-

strzostwach zadokumentować swą wyższość, bijąc z różnicą 5-ciu bramek „Sheffield United”. Dzięki temu zwycięstwu „Chelsea”, po wielu miesiącach, nareszcie wydoszła się z ostatniego miejsca w tabeli, zajmując... przedostatnie.

Drugą sensacją była porażka „Totenham Hofspurs”, który uległ słabemu „Leicester City”.

Największy faworyt „Arsenal” musiał skapitulować przed Manchester City, choć zwy-

cięscy ostatnio klepsko się spisywali.

W każdym nieszczęściu znajduje się jednak minimalny procent szczęścia. To też entuzjazm (?) zapanował w szeregach „Arsenal”, gdy rywale ich: „Derby Comithy” i „Huddensfield Town”, wynieśli z bołó: pierwszy remis, a drugi — porażkę!

W ten sposób wszyscy faworyci zostali pokonani, z czego najbardziej cieszą się... zwycięzcy!

## Warszawianka mistrzem hokejowym stolicy

Późnym wieczorem w piątek, na boisku Legji w obecności 2000 widzów odbył się mecz w hokeju lodowym o tytuł mistrza Warszawy pomiędzy Warszawianką i AZS-em. Mecz miał znaczenie decydujące o zdobyciu mistrzostwa.

Spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 5:2 (2:0, 1:0, 2:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Michalski i Przedpelski po 2, Warner — jedna. Dla AZS obie bramki strzelił Doleczek.

W drużynie AZS wystąpił weteran Kowalski. Sędziował dobrze p. Sachs z Łodzi.

## Wyjazd Wajsołny do Ameryki

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od zarządu Sokola Łódzkiego, dokąd obecnie przeniosła się zawodniczka Sokola Pablanickiego, J. Wajsołna, że rekordzistka światowa w rzucie dyskiem może wyjechać do Ameryki na zawody w New Yorku 24 lutego i 3 marca. Wobec powyższego wyjazd Wajsołny i Heliasza nastąpi definitywnie 8 lutego z Gdyni.

## Pod palącym słońcem Afryki

Znany piłkarz, Hausler zamieścił na łamach pisma wiedeńskiego następną korespondencję.

Dopiero przed kilku dniami wróciliśmy z tournée po Płn. Afryce i przyznaję szczerze, że obarczony jestem mnóstwem, jak najmniejszych wrażeń! Tem bardziej miło mi to podać do ogólnej wiadomości, gdyż przed wyjazdem „życzliwi” informowali mnie o barbarzyństwie tubylców i t. d.

Jest to wręcz wierutne kłamstwo. Zarówno Algier, jak Oran, Tunis i Casablanca, a więc miasta, gdzie odbyły się nasze występy posiadają moc pleknych domów i są świetnie zagospodarowane.

Witano nas wszędzie niezwykle serdecznie, a na meczach, publiczność entuzjastycznie śmiała się z każdym dobrem zagranicą.

Nie zapominajmy, że zarówno

moja drużyna, jak i inne ze spóły, które tam przyjeżdżały. (Austria, Admira, Ferencavros, Ujpesti, Bocskay) poczęści odnosiły zwycięstwa, a mimo to nie było wypadku, by pod adresem naszym padały wrogie okrzyki.

Półka nożna cieszy się w Półn. Afryce niebawoma popularnością. Nietylko w większych miastach, ale i w małych osiedlach popularność dla piłki nożnej jest poprostu zdumiewająca.

Bogatsze kluby, dając za wszelką cenę do skompletowania dobrego zespołu, szukają znanych graczy wszędzie. Dla tego też w niektórych zespołach spotykamy graczy różnej narodowości. I tak są drużyny, gdzie grają Portugalczycy, Włosi, Hiszpanie, Węgrzy i Amerykanie.

Oficjalnie kluby w Półn. Afryce uchodzą za amatorskie. Co prawda gracze cudzoziemcy otrzymują od swych klubów świetne posady, ale tego przecież nie można nazwać... zawodowstwem.

Boiska są naogół dobre, szkoda tylko, że nie pokryte trawą. Na poważniejsze zawody tłum wali lawa i liczba jego dochodzi do 15.000.

Sędziowie stali na wysokości zadania. Nie ponosi ich lokalny patriotyzm i potrafią zdobyć się na godny uznania obiektywizm.

W sumie wrażenia z tournée po Płn. Afryce są istotnie bardzo dobre. Jestem przekonany, że wielu graczy europejskich w najbliższym czasie wyemigruje do Płn. Afryki, by tam szukać szczęścia.

## Na kanwie dnia

### O meczu, który nie doszedł do skutku

(Gór.) Sprawa stosunków sportowych z naszym bliskim sąsiadem od wielu lat układała się niepomyślnie... I dopiero w roku ubiegłym, pod naciskiem międzynarodowych czynników doszło do pierwszego spotkania między piłkarzami niemieckimi a polskimi na stadionie w Berlinie.

Zdawało się, że od tej chwili zapanuje sielanka. Istotnie już wkrótce potem byliśmy świadkami meczu bokserkiego Poznań — Berlin w Poznaniu. Mecz ten, jak wiadomo zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem naszych bokserów. W prasie niemieckiej podnieślono larum, potępiono kierowników piściarstwa berlińskiego i t. d.

W międzyczasie pertraktowano na temat oficjalnego meczu bokserkiego Niemcy — Polska. Jedyną kwestją było u-

stalanie terminu. Niemcy wynajdywali najrozmaitsze przeszkody, mimo o nast prowadzący okazali jak najdalej idące ustępstwa.

I wreszcie zdecydowano się, że mecz Polska — Niemcy odbędzie się 11-go lutego. P. Z. B. natychmiast przystąpił do organizacji meczu, to też łatwo sobie wyobrazić zdumienie, gdy niespodziewanie nadeszła wieść, że Niemcy nie staną na ringu!

Powód? Rzeczono brak terminu (!) choć wiadomo, że we wspomnianym dniu Niemcy rozgrywają mecz z innym państwem.

Coś tu nie jest w porządku. Jednakże głosy, utrzymujące, że Niemcy nas poprostu lekceważą, nabierają cech realnych.

I dlatego też nasze stanowisko musi być jasne, wyraźne i meskie. Tego domaga się opinia sportowa w Polsce.

### Za kulisami związków i klubów

Stoleczna Gwiazda czyni w dalszym ciągu starania o przyjęcie do kl. A. WOZPN. Sądząc z krańców na temat weryj, starania te nie będą uwiecznione powodzeniem. Przyjęcie „Gwiazdy” do kl. A. WOZPN, byłoby niebezpiecznym precedensem, gdyż każdy „obrażony” klub z Podokr. Robot, „przeskakowałby” do WOZPN...!

Jak nam donoszą WOZPN, nie będzie mógł wystąpić na walnym zebraniu PZPN, o zniesienie eksterytorialności Ligi, gdyż tego rodzaju wniosek, mimo, iż był przygotowany, na dorocznym zgromadzeniu WOZPN nie został przegłosowany.

W roku bieżącym ma być zorganizowany obóz dla piłkarzy warszawskich. Do obozu będzie przydzielonych 60 — 70 piłkarzy.

W związku z majacym się odbyć w dniu 15 kwietnia b. r. meczem między państwem Polska — Czechosłowacja w Pradze, czynione są starania, by w tym samym dniu został rozegrany w stolicy mecz Warszawa — Praga.

Znany gracz z Unii lubelskiej, Łysakowski podpisał już zgłoszenie dla Legji warszawskiej. WOZPN zezwolił Łysakowskiemu na grę w barwach Legji.

Napastnik Legji, Gajger, miał szczerze chęci by w roku bieżącym występować w barwach Skody. Niestety na przeszkodzie stoi... WOZPN.



## Manifestacyjne powitanie nowouchwalonej Konstytucji

W dniu wczorajszym o godz. 1-ej popol. zgromadziły się na pl. Batorego zwarte oddziały strzeleckie, p.w., b. wojskowych i straży pożarnej oraz liczni przedstawiciele związków i stowarzyszeń w celu wzięcia udziału w manifestacyjnym zgromadzeniu.

Na załmprowizowanej trybunie (dorożka) pier sty stanął p. Ed. Stepniowski i w mocnych słowach zobrazował stan Polski w ciągu kilkunastu lat niepodległości — czekającej obecnej chwili — uchwalenia nowej Konstytucji.

Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć nowej Konstytucji, P. Prezydenta R.P. i Marszałka Piłsudskiego. Orkiestry odegrały hymn państwowy. Drugi przemawiał pos. K.

Terlikowski omawiając główne wytyczne ustroju Polski, według nowej Konstytucji. Po zakończeniu przemówienia wszyscy zgromadzeni udali się z pl. Batorego, ul. Dominikańską pod gmach starostwa.

Delegacja udała się do gmachu starostwa, gdzie na uroczystej audjencji p. starosta przyjął wyrazy radości obywateli grodzieńskich i przyrzekł być tłumaczem uczuć grodnian przed władzami państwowymi.

Na znak radości chwili na domach miasta powiewały flagi państwowe. W sobotę w godzinach popołudniowych rzęził się trzykrotny ryk syreny Straży Pożarnej.

## Spotkanie rewanżowe A. Z. S. Wilno — Cresovia 2:1

Cresovia wyszła o wiele lepiej niż w sobotę, przegrała bowiem tylko 2:1. Przyczem miała przewagę prawie przez cały czas gry. Dopiero pod koniec gościom udało się strzelić 2 bramki.

## Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

## Fundusz Obrony Morskiej

Liga Morska i Kolonjalna w 1934 roku przystępuje do zorganizowania zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

Jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że sprawy morskie, a rozbudowa Gdyni w szczególności, staje się najbardziej bliskie sercu każdego Polaka.

Morze i Gdynia od kilkunastu lat stały się przedmiotem zainteresowania najszerzszego naszego społeczeństwa, które przy każdej sposobności daje wyraz serdecznego umiłowania tej sprawy i nie szczędza wysiłku materialnego na ten cel.

Przykładem może służyć, zeszłoroczne „Święto Morza”, które na terenie m. Grodna dało świetne wyniki propagandowe i materialne. Zorganizowane w bardzo krótkim czasie „Święto Morza” dało w Grodnie dochodu 2260 złotych. Kwota ta świadczy, że i społeczeństwo grodzieńskie do spraw morskich ustosunkowuje się nadzwyczaj przychylnie.

Rok 1934 w całej Polsce ma pozostawać pod hasłem trzech liter „F.O.M.”, co oznacza zdobycie największych środków pieniężnych na rozbudowę floty wojennej.

Wszystkie Oddziały Ligi Morskiej i Kolonjalnej w każdym powiecie mają dolożyć wszelkich starań i wysiłków, by zbiórka na ten ważny cel przyniosła odpowiednie rezultaty. W Grodnie Oddział imienia Stefana Batorego i Oddział Sądowy czynią już przygotowania do rozpoczęcia akcji sprzedaży znaczków i sporadycznych uroczystości.

Zapoczątkowaniem akcji „F.O.M.” — będzie uroczysta akademja w dniu 10 lutego 1934 r. w którym to dniu przypada 14 rocznica odzyskania dostępu do morza i objęcia Pomorza.

Wszystkie instytucje społeczne, a szczególnie zakłady naukowe niewatpliwie przyczynia się do osiągnięcia z tej akademji najlepszych wyników, podczas której ma przemawiać jeden ze znawców spraw morskich p. Radca Michał Pankiewicz.

Wspólnym wysiłkiem można zrobić rzeczy wielkie!

Niech tylko znak 34 roku, ujęty w trzy skromne litery „F.O.M.” zostanie należycie zrozumiany przez społeczeństwo, a wynik akcji nie sprawi zawodu. Polska bowiem posiadając morze i wzorowy port — musi mieć i własną silną flotę wojenną.

## Kupujcie wroby krajowe!

## Pracownicy Fabryki Tytoniowej przeciwko Ubezpieczalni Społecznej

Wszyscy pracownicy Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych w Grodnie w liczbie kilkuset osób przybrali zdecydowanie opozycyjny front przeciwko wysokim składkom na rzecz Ubezpieczalni Społecznej. Robotnicy chcą wywalczyć zwolnienie od przymusowego ubezpieczenia. Narazie powstrzymują się od korzystania z dobrodziejstw Ubezpieczalni i od płaćenia składek.

Jak wiadomo dotychczasowa

Kasa Chorych w Grodnie cały swój byt opierała głównie na składkach pracowników Fabryki Tytoniowej. W razie wywalczenia przez tytoniowców zwolnienia w Ubezpieczalni mogą nastąpić poważne komplikacje.

Jeśli chodzi o akcję pracowników tytoniowych innych miast to należy przyznać, że przybrała ona o wiele ostrzejszą formę. W Warszawie np. 800 robotników rozpoczęło strajk.

## Po wyborach do rad gromadzkich wybory do rad gminnych

W tych dniach na terenie powiatu grodzieńskiego odbywają się wybory do rad gminnych. W niektórych gminach jak Jezioro, Hornica wybory już zostały przeprowadzone.

W dniu dzisiejszym odbywają się na terenie gminy Żydomla. Wybory trwać będą jeszcze jutro i pojutrze i na terenie całego powiatu zostaną ukończone w dniu 1 lutego.

## Zatrudnienie inwalidów wojennych

Władze przygotowują rozporządzenie o zatrudnianiu inwalidów wojennych w przedsiębiorstwach państwowych.

W myśl projektu przedsiębiorstwa państwowe będą obowiązane zatrudnić na każdych 35 ciał robotników i pracowników umysłowych jednego inwalidę z 15—65 proc. utratą zdolności zarobkowej.

Odpowiednie wykazy zatrudnionych przedsiębiorstwa przesyła do Pośrednictwa Pracy Zaś

Pośrednictwo Pracy będzie skierowywało kandydatów — inwalidów.

Rodzaj pracy poruczony inwalidom powinien odpowiadać ich kwalifikacjom zawodowym i stanowi fizycznemu. Wynagrodzenie nie może być niższe, niż innych osób, spełniających te same czynności.

## Zapałki za 6 groszy

W lutym b. r. wypuszczone mają być na rynek zapałki gorzszego gatunku i niższej ceny. Zapałki te kosztować będą o 40 proc. taniej, niż inne, czyli w handlu drobnym po 6 groszy za pudełko.

## Każdą nową powieść wypożyczaj tylko w wypożyczalni E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29.

Kino-Rewja Poczta 4 **Polonja**

Z powodu remontu kino nieczynne

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr. D Z I S

S. O. S. Sygnał wśród burzy

W rol. gl. Liljan Rich i John Stuart

Nadprogram komedja

Dźwiękowiec Dominikań. 26

**Apollo**

D Z I S Wstęp od 50 gr.

Najnowszy wielki przebój sezonu o nadzwyczaj oryginalnej treści p. t.:

„Świat bez mężczyzn”

wyobraźcie sobie, że na całym świecie został tylko jeden jedyny mężczyzna i że o posiadanie tego jedynego mężczyzny walczą kobiety całego świata wszelkimi środkami urodą, kokieteryją, a nawet i gwałtem.

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxe — Aktualność świata

**ZOSIENKA**

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 3<sup>15</sup>, 6<sup>15</sup>, 9<sup>15</sup> Wstęp od 25 gr.

Dziś wielki dźwiękowiec polski w/g powieści E. Orzeszkowej pt.

„CHAM”

W rol. głów.

K. Ankwiczówna M. Cybulski

Nadprogram: „Nad polskim morzem”

Sala dobrze ogrzana.

Obsługa uprzejma.

Anons!

„Dziewczę z gór”

Anons!

z fascynującą Nancy Brown i wspaniałym Harry Walmanem